goniec codzienny

Wilno
WTOREK
12 czerwca 1944
Nr. 886
Cena w Wilnie 5 fen.

W walce z nieprzyjacielskimi dostawami

Ciężkie straty anglo-amerykańskiej floty desantowej. — Położenie w Normandii zasadniczo nie zmienione

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 11. VI. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W Normandii między Orne i Vire, gdzie przeciwnik obecnie się umacnia trwają ciężkie i zawzięte walki. Próby nieprzyjaciela, aby zdobyć teren wgłąb spełzły na niczym wśród wysokich strat.

Tylko na zachód w kierunku Isigny powiodło się przeciwnikowi na wąskiej przestrzeni nadbrzeżnej połączyć się z Amerykanami na przyczółku mostowym na północ od Carentan. Wszystkie próby nieprzyjaciela dokonania ataku na Cherbourg zostały tam udaremnione. Wszędzie na nieprzyjacielskim przyczółku desantowym utrzymują się liczne niemieckie bazy i gniazda oporu wśród zaciętych zaciekłych walk Ponownie wysadzone poza frontem niemieckim wojska lądujące z powietrza zostały po większej części zniszczone.

Podczas ciężkich walk na nieprzyjacielskim przyczółku desantowym i podczas niszczenia wysadzonych na terenach zaplecza nieprzyjacielskich spadochroniarzy i desantów z powietrza szczególnie się odznaczył reńsko-westfalski 736 pułk grenadierów pod dowództwem pułkownika Grug oraz 352 dywizja piechoty pod dowództwem generała-porucznika Kraiss i 6 pułk spadochroniarzy pod dowództwem majora von der Heydt.

Przed frontem inwazyjnym przybrały na sile walki mocne lekkich niemieckich morskich sił zbrojnych z o wiele przeważającym nieprzyjacielem. Niemieckie torpedowce atakowały w godzinach porannych 10 czerwca w zatoce Sekwany oddział nieprzyjacielskich kontrtorpedowców. Po twardym pojedynku artyleryjskim natarły poza tym na ścigacze, z których jeden zatopiły, zaś dwa uszkodziły ciężko. Mimo bardzo silnego ognia nieprzyjacielskiego ścigacze zatopiły z floty dostaw przeciwnika 9 pełno załadowanych statków transportowych o łącznej pojemności 23400 TRB i kontrtorpedowiec. Poza tym storpedowano statek desantowy o pojemności 3000 TRB, parowiec średniej wielkości i ścigacz artyleryjski. Łódź podwodna zatopiła z oddziału ubezpieczającego u zachodnich wybrzeży Bretanii nieprzyjacielski kontrtorpedowiec.

Również u wybrzeży holenderskich i w zatoce Niemieckiej doszło do utarczki statków strażniczych z angielskimi ścigaczami, z których jeden zatopiono.

Samoloty bojowe zniszczyły w nocy na 10 czerwca statek pasażerski o pojemności 9000 TRB i nieprzyjacielski kontrtorpedowiec. Jeszcze jeden transportowiec o pojemności 6000 TRB ciężko uszkodzono.

Baterie nadbrzeżne armii lądowej zatopiły u wschodniego wybrzeża półwyspu Cherbourg nieprzyjacielski kontrtorpedowiec i uszkodziły jeszcze dwa ciężko. Na tym samym obszarze morza dobrze wycelowanym ogniem zmuszono do ucieczki silny nieprzyjacielski zespół poławiaczy min.

Nieprzyjaciel stracił wczoraj nad obszarem desantu 68 samolotów.

We Włoszech przeciwnik wspierany przez czołgi przeprowadził ataki na nowe niemieckie stanowiska, które doprowadziły do wyłomu na wschód od jeziora Bolsena. Próby przeprawy przez Tyber w kierunku północno-wschodnim odparto wśród obfitych strat dla przeciwnika.

Podczas utarczki morskiej koło wyspy Elby zniszczono dwa nieprzyjacielskie ścigacze.

Na froncie wschodnim poza pomyślnym odparciem miejscowych ataków nieprzyjacielskich na północny zachód od Jass i na południowy wschód od Witebska nie było żadnych mających znaczenie działań bojowych.

Zespoły samolotów bojowych zwalczały ubiegłej nocy sowiecki ruch dostaw z dobrym skutkiem. Ciężkie szkody i wielkie pożary wynikły przede wszystkim w ważnym węzłowym punkcie kolejowym Żmerynka.

Odosobnione brytyjskie samoloty zrzuciły ubiegłej nocy bomby na obszarze Berlina i Wiener—Neustadt. Zestrzelono trzy samoloty.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 12. VI. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na przyczółku desantowym w Normandii sytuacja pozostaje na ogół bez zmian. Luki we froncie własnym zamknięto. Wszystkie próby nieprzyjaciela osiągnięcia zdobyczy terenowych między Caen i Bayeux na południe i na północ od ujścia rzeki Vire w kierunku Cherbourga spełzły na niczym. Tylko Carentan stracono po twardej walce. Na wybrzeżu po obu stronach St. Vaast, na wschód od Cherbourga trwa nadal walka artyleryjska z oddziałami floty nieprzyjacielskiej.

Nieprzyjacielskie dostawy szczególnie wskutek kontynuowanych niezmordowanych ataków nocnych niemieckich ścigaczy doznały ciężkich strat.

Lotnictwo i marynarka wojenna mimo znacznie zwiększonej nieprzyjacielskiej obrony, zatopiły 3 frachtowce i transportowce o łącznej pojemności 37000 TRB. Poza tym ciężko uszkodzono trzy duże okręty o łącznej pojemności 27000 TRB i jeden kontrtorpedowiec.

Podczas nieprzyjaznych warunków atmosferycznych grupy ścigaczy zaatakowały ponownie nieprzyjacielski zespół krążowników i jego ubezpieczenie i wymierzyły dwie celne torpedy.

Nieprzyjaciel stracił wczoraj nad frontem inwazji i nad zajętymi obszarami zachodnimi 17 samolotów.

We Włoszech punkt ciężkości walk leżał wczoraj między wybrzeżem Morza Tyreńskiego i jeziorem Bolsena. Po twardej walce powiodło się przeciwnikowi osiągnąć nieznaczne zdobycze terenowe po obu stronach jeziora.

Na froncie wschodnim bolszewicy przeprowadzili miejscowe ataki na północny zachód od Jass, na Podkarpaciu i na obszarze na południowy wschód od Ostrowa — ataki te odparte krwawo.

Zwalczanie sowieckich dostaw również ubiegłej nocy pomyślnie kontynuowano. Skoncentrowanymi atakami silnych zespołów samolotów bojowych na dworce kolejowe Kasatin, Fastów i Kijów—Darnica zniszczono wielkie ilości materiałów, przeznaczonych do dostarczenia. Urządzenia kolejowe zburzono z trwałym skutkiem.

Podczas nalotów silniejszych północno-amerykańskich zespołów bombowych na obszar bułgarsko - rumuński niemieckie, rumuńskie i bułgarskie powietrzne siły obronne zestrzeliły 18 samolotów nieprzyjacielskich.

Odosobnione samoloty brytyjskie zrzuciły ubiegłej nocy bomby na Berlin. Strącono jeden samolot nieprzyjacielski.

Pieniądze, krew i modlitwy

Jaskrawe zjawiska uboczne istotnych przeciwieństw obecnej wojny rzucają często przerażający snop światła na duszę ludzką. Wspaniałe bohaterstwo i odrażająca obłuda, brudna chęć zysku i łzy milionów kobiet, cynizm i prawdziwy humanitaryzm składają się razem na obraz, na który nikt nie może patrzeć bez wstrząsu.

W tym samym czasie, kiedy dziesiątki tysięcy angielskich i amerykańskich żołnierzy przemieniały się w krwawe strzępy na polach minowych wybrzeża atlantyckiego i w ogniu zaporowym niemieckich dział i karabinów maszynowych, na giełdzie londyńskiej panowała zwyżka. Żydowscy maklerzy, pisze „Daily Herald" formalnie rzucali się na siebie, chcąc sobie zapewnić jak najlepsze zyski. Dla nich zaistniała daleko ważniejsza walka, aniżeli ta, którą zechcieli toczyć głupie goje, lejąc własną krew. Walka obecna była, jest i zawsze będzie walką o jak najłatwiejsze zyski. Ponieważ zaś dotychczas Anglo - Amerykanie wszędzie tam, gdzie się zjawiali, zapewniali żydowskim handlarzom pierwsze miejsce w wyścigu o zyski, huczek radości żydowskiej na giełdzie był tak wielki.

Lecz równocześnie w tym wielkim koncercie światowym, w którym jęk umierających i wrzask maklerów tak wielką wprowadzały dysharmonię, dał się usłyszeć jeszcze trzeci ton: ton obłudy. Całą imprezę inwazyjną, którą urządzono pod naciskiem ojczulka Stalina i w interesie giełdy żydowskiej, komentuje mianowicie londyńska gazeta „Daily News" z pobożnym podniesieniem oczu w niebo, drukując „Ojcze nasz" zamiast artykułu wstępnego. Jest to zatem taka profanacja świętości, jaką Europa jedynie ze zdziwieniem i potrząsając głową może przyjąć do wiadomości. Formuła „pieniądze, krew i modły" odpowiada tylko temu, kto umie myśleć po żydowsku. Tutaj zaiste ukazuje się tło dziejowych wydarzeń, tło, które zmusza do zamyślenia się.

Rosnąca ilość wprowadzanych do walki posiłków i wzrastające straty nieprzyjaciół na normandzkim wybrzeżu

BERLIN. (DNB). Nieprzyjacielski przyczółek mostowy na wybrzeżu normandzkim jak magnes przyciąga nieustannie nowe oddziały. Po obu stronach rośnie liczba oddziałów, które znajdują się w co raz bardziej zaciętych walkach. Nieprzyjaciel sprowadza tylko szczupłe posiłki drogą powietrzną, ponieważ gwałtowne ulewy stanowią przeszkodę dla akcji szybowców transportowych. Lądujące z powietrza jednostki bojowe, gdy tylko znajdą się na tyłach niemieckich stanowisk, spotykał ten sam los, jaki spotkał dotychczas wysadzone oddziały. Zostałe one zniszczone, względnie okrążone, a wskutek tego i unieszkodliwione.

Większość nieprzyjacielskich posiłków przybywa drogą morską. Brytyjczycy wykorzystują jako miejsca lądowań w pierwszym rzędzie obszar na zachód od ujścia rzeki Orne, a Amerykanie obszar ujścia rzeki Vire. Niemieckie lekkie oddziały morskie w nocy i wczesnym rankiem 10 czerwca przeprowadziły cały szereg skutecznych ataków przeciw regularnej komunikacji okrętowej między obu wybrzeżami oraz przeciw ubezpieczeniom wysuniętym naprzód aż na wody bretońskie i holenderskie. Łodzie torpedowe i ścigacze zatopiły lub uszkodziły po większej części przy pomocy artylerii jedenaście transportowców i okrętów desantowych, dwa kontrtorpedowce i pięć ścigaczy. Lotnicy bojowi i baterie nadbrzeżne armii lądowej zwalczały również zbliżającą się flotę i spowodowały nieprzyjacielowi ciężkie straty w okrętach na obszarze zatoki Sekwany i przed Parfleur. Marynarka wojenna, lotnictwo i oddziały wojska lądowego dotychczas zniszczyły lub do tego stopnia uszkodziły, że należy uważać jako niezdatne do użytku na dłuższy okres czasu: 43 transportowce, 17 okrętów wojennych od krążowników aż do ścigaczy, 21 statków desantowych i specjalnych, a między nimi niektóre posiadające wyporność 5.000 TRB. oraz niezliczone łodzie desantowe. Do strat w ludziach, obejmujących całe pułki, należy doliczyć zatonięcie wraz z okrętami wielu setek czołgów i dział oraz całe transporty broni, sprzętu bojowego i amunicji.

Ten wysoki ubytek spoczywający na dnie morza czyni równocześnie zrozumiałym fakt, iż nieprzyjaciel skierowuje swoje wysiłki na to, aby uchwycić w swoje ręce korzystne porty. Jednakże gdziekolwiek on zaatakuje wybrzeże, wszędzie napotyka na fortyfikacje wału atlantyckiego. Owe całe ubezpieczone fortyfikacjami wybrzeże morza zmusza go do ograniczenia swoich obfitujących w straty ataków na stosunkowo wąskim obszarze. Obecnie przeciwnik usiłuje rozszerzyć teren po obu stronach przyczółku. Ale tu twierdze nadbrzeżne znowu zagradzają drogę.

Pomimo rosnących strat na morzu nieprzyjaciel nadal wysyła posiłki. Na francuskim terenie znajdują się obecnie prawie dwa angielskie i dwa amerykańskie korpusy.

Pod osłoną ciężkich dział okrętowych udało się nieprzyjacielowi połączyć ze sobą dalsze miejsca wylądowań. Między Isigni i Carentan połączyły się obecnie dwa większe dotychczas oddzielne przyczółki mostowe. Wskutek tego powstała linia frontowa między ujściem rzeki Orne a punktem na wybrzeżu na południowy wschód od Alognes.

Napotykając na wzrastający niemiecki opór, pozostają bez skutku nieprzyjacielskie ataki, mające na celu powiększenie w kierunku na południe przyczółka mostowego, posiadającego od 3 do 20 km. w najszerszym punkcie, przyczym w jego wnętrzu znajdują się wciąż jeszcze broniące się gniazda oporu. W ciężkich walkach zatrzymały oddziały niemieckie na północ od Balleroy przeprowadzane na południowy zachód od Bayeux ataki. Na wschód od tego miejsca utrzymały one swoje pozycje w zalanej dolinie rzeki Aurel pod Tilly, jak również w odległości około 5 km. od Caen. Oddziały niemieckie przeprowadzały kontrataki przeciw skierowanemu wgłąb kraju między Orne a Diver wąskiemu klinowi atakujących Brytyjczyków. Angielskie lotnicze jednostki desantowe, które umocniły się na południowo - wschodnim krańcu Caen, zostały odrzucone od miasta. W czasie daremnej nieprzyjacielskiej próby przyjścia z odsieczą resztkom dalej na wschodzie odciętych desantów powietrznych niemieccy strzelcy pancerni zestrzelili 7 z pośród 15 atakujących brytyjskich czołgów.

Silne oddziały nieprzyjacielskich bombowców atakują drogi i koleje w północnej Francji w celu osłabienia niemieckiego oporu oraz w celu przeszkodzenia wprowadzenia nowych rezerw. Pościgowce i artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły w czasie obrony obszaru powietrza liczne samoloty. Inne maszyny zostały pokonane nad obszarem morza.

Wskutek zestrzelenia nowych 68 maszyn ogólna liczba zniszczonych przez lotnictwo na terenie inwazji od 6 czerwca nieprzyjacielskich bombowców i pościgowców przekroczyła liczbę 400 samolotów.

Straszne widowisko

SZTOKHOLM. (DNB). Walki w czasie amerykańskiego lądowania były symfonią krwi i brudu — pisze londyński korespondent dziennika „Aftonbladet" w komunikacie odzwierciadlającym wysokie amerykańskie straty w czasie inwazji. Ci wszyscy Amerykanie, którzy pozostali przy życiu, mogli zaledwie wyjąkać:

„To było piekło, prawdziwe piekło, było to straszliwe widowisko wyrzucanych przez miny w powietrze rozszarpanych ciał, widowisko tonących łodzi i przykro huczących detonacyj, — była to symfonia krwi i brudu". Żyjący i zabici ludzie byli wyrzucani w powietrze gwałtownym ogniem artylerii, skierowanym również przeciw łodziom inwazyjnym, które napełniały się wodą. Wiele z nich nabrało wody, innym udało się dobić do brzegu, gdzie prawdopodobnie dosięgły je odłamki pocisków. Trupy leżały wzdłuż wybrzeża, okryte zaledwie kocami, bowiem nie było czasu, aby je pogrzebać.

Brzeg jest pełen straszliwych śladów walki i nieporządku. Hełmy, zaadresowane listy, które prawdopodobnie żołnierze pisali na okręcie, aby donieść rodzinom o wielkiej przygodzie, buty, części odzieży, papierosy, wszystko leży w osobliwym nieporządku. Pasy ratunkowe są poskładane w olbrzymie góry. Tu i ówdzie leżą kuferki z otwartymi wierzchami. Szczoteczki do zębów i ręczniki zostały wyrzucone na brzeg. Widzi się leje od pocisków i lisie jamy, które wygrzebali sobie ludzie dla ochrony. A wreszcie nie ma żadnego pagórka z piasku, w którymby nie tkwił bagnet z zawieszonym na nim hełmem.

BERLIN. (DNB). Jak donosi DNB, wzięty do niewoli pod Le Havre kanadyjski porucznik George Mc Donald zeznał co następuje:

„Gdy startowaliśmy z wyspy brytyjskiej, mówiono nam, że lądowanie jest po drugiej stronie zapewnione, ponieważ znajduje się w naszym ręku szeroki przyczółek mostowy. Gdy jednakże wysadzono nas na francuskim wybrzeżu, przedstawił się nam straszliwy obraz. Jak daleko mogliśmy sięgnąć wzrokiem, leżały na wybrzeżu podziurawione wraki brytyjskich łodzi desantowych, spalone czołgi i rozerwane minami samoloty transportowe, jednakże najstraszliwszym był obraz niezliczonych poległych brytyjskich żołnierzy. Wśród nich widziałem wielu Kanadyjczyków. Ja osobiście naliczyłem ponad 2.000 angielskich poległych. Poniechałem tego jednak wreszcie, albowiem liczba poległych brytyjskich żołnierzy sięga dziesiątek tysięcy. Tylko nieliczni Kanadyjczycy dostali się do niewoli, większość z nas poległa na polu walki. Walka ta na północnym wybrzeżu Francji z całą pewnością należy do najkrwawszych walk dotychczasowej wojny. Każdy, kto przekracza Kanał, musi się z tym liczyć, że życie jego potrwa zaledwie godziny, a jeżeli ma szczęście, to parę dni".

„Cena zapłacona za próbę inwazji jest niezwykle wysoka"

Bardzo ostrożne komentarze angielskie i amerykańskie o sytuacji bojowej

SZTOKHOLM. (DNB). Szumne komunikaty anglo-amerykańskich korespondentów wojennych na temat walk inwazyjnych musiały ustąpić miejsca bardzo powściągliwym i stłumionym w tonie sprawozdaniom, kiedy pierwsze już dni wykazały, że wojska inwazyjne muszą płacić wysoką daninę krwi, nie pozostającą w żadnym stosunku do nieznacznych zdobyczy terenowych na wybrzeżu atlantyckim.

Wszelka radość z tego powodu, że inwazja wreszcie się zaczęła, musi oziębnąć, pisze „News Chronicle", wobec chłodnych rozważań. Należy się spodziewać ciężkich strat w ludziach, Francję zaś, „nie mówiąc już nic o innych krajach", oczekuje spustoszenie.

Ludzie zaś pozostający w Anglii, muszą obecnie nie tylko jeszcze ciężej pracować, lecz również gruntowniej się zastanawiać. „Times" porównuje inwazję we Francji z dawniejszymi zamorskimi desantami wojskowymi, jak n. p. pod Galipoli, na Krecie, na Sycylii, lub na wyspach Pacyfiku i dochodzi do wniosku, że nie ma w przytoczonych wypadkach przykładu dla obecnych lądowań inwazyjnych, albowiem siła niemieckich stanowisk obronnych i gwałtowność reakcji przeciwnika są bezprzykładne w dziejach wojen. Niebezpieczna faza dopiero się zaczyna.

Cena, którą alianci zmuszeni zostali zapłacić za próbę obecnej inwazji, kończy gazeta, jest niezwykle wysoka. Cena ta zmusza do pewnego zbadania sprawy. Dlatego też narody sprzymierzone muszą w tej chwili najpierw zastanowić się i upewnić, czy cel, który przyświeca inwazji, wart jest takich ofiar. W ten sam ton uderza konserwatywna gazeta „Truth". Tak wielu ludzi naraża się na szwank podczas inwazji, pisze gazeta, że w duszy każdego zjawia się niodparte pytanie, co właściwie skłoniło aliantów do do obecnej wojny, albowiem ich przystąpienie do tego drugiego konfliktu z Reszą Niemiecką pełne jest niejasności, jeśli chodzi o motywy tego przystąpienia. Z tego chaosu przyczyn wynika jeden pewny fakt, mianowicie, że wojna z Niemcami wywołana została przez „od stuleci trwające pomieszanie zasad i interesów".

Sam Roosevelt uważa za rzecz stosowną, nie oddawać się żadnym fałszywym złudzeniom. Na swojej konferencji prasowej oświadczył on tylko krótko, że na froncie inwazyjnym czynione są jedynie wolne postępy.

Również hrytyjski minister wojny Cripp wyraził się bardzo ostrożnie. Powiedział on w Cardiff: „Największa próba naszych armij rozpoczęła się. Jest rzeczą przedwczesną przepowiadać przebieg walki".

Zażarte walki trwają nadal

Koncentryczne ataki na przeciwnika

BERLIN. (DNB). W piątek na wybrzeżu normandzkim niemieckie oddziały prowadziły nadal zażarte walki wzdłuż całego frontu przyczółka mostowego. Z powodu złych warunków atmosferycznych obustronna działalność lotnictwa była bardziej ograniczona aniżeli w dniach poprzednich. Na wschodnim wybrzeżu półwyspu Cherbourg usiłowali Amerykanie, przez doprowadzenie nowych sił drogą lądową i powietrzną, rozszerzyć swój przyczółek desantowy w kierunku na południe i na północ. Między ujściami rzek Vire i Orne poszczególne, utworzone przez nieprzyjaciela wśród najcięższych strat punkty lądowań, połączyły się w jeden nie bardzo głęboki przyczółek mostowy. Brytyjczycy doprowadzają tam w dalszym ciągu nowe oddziały. Liczne niemieckie punkty oporu utrzymują się jednakże wytrwale i przedzierają się na tyły nieprzyjacielskiego frontu.

Nowy brytyjsko-kanadyjski atak od Bayeux w kierunku na południowy zachód natknął się na energiczny opór niemieckich załóg punktów oporu. Na północ od Caen trwają nadal ciężkie walki. Na południowy wschód i na wschodnim brzegu rzeki Orne okrążone brytyjskie oddziały strzelców spadochronowych zostały zaatakowane koncentrycznie. Nieprzyjacielskie próby wycofania się spełzły na niczym. Niszczenie okrążonych brytyjskich oddziałów jest w toku.

Jeden grenadier pancerny pokonał

15 brytyjskich strzelców spadochronowych

BERLIN. (DNB). Od dwóch dni Anglo-Amerykanie dokonują największych wysiłków, aby rozszerzyć utworzone z nakładem ciężkich strat przyczółki mostowe na wybrzeżu zatoki Sekwany. Natrafiają oni jednak nawet tam, gdzie przez skoncentrowanie wszelkich będących w dyspozycji oddziałów posiadają liczebną przewagę, na silny niemiecki opór, przyczym każdy niemiecki żołnierz daje dowody, że w każdej sytuacji zna swoją wyższość i umie ją wykorzystać.

Pewien niemiecki batalion, który znalazł się między dwoma spuszczonymi na ziemię na północ od Caen angielskimi oddziałami spadochroniarzy i nagle spostrzegł się w niebezpieczeństwie odcięcia, wybrał, zamiast cofnięcia się w głąb kraju w celu uniknięcia okrążenia, uderzenie z pełnym zaufaniem we własne siły w kierunku na wybrzeże Calvados, aby w ten sposób dostać się na zaplecze nieprzyjaciela. Z tego stanowiska batalion przeprowadził wiele zaciętych ataków przeciw Anglikom, i spowodował im b. ciężkie straty. W czasie tej akcji udało się batalionowi ponownie uzyskać łączność z główną linią frontu.

W tych walkach przeciw inwazji nieustannie wyróżniają się, obok wypróbowanych bojowników obecnej wojny oddziały, które otrzymują tu swój chrzest bojowy. Tak jak oddział jako całość tak i poszczególni żołnierze udowadniają swoje przeważające żołnierskie umiejętności. Pewien kapral grenadierów pancernych, stojąc na posterunku spostrzegł nagle zbliżającą się grupę 15 brytyjskich spadochroniarzy. Samodzielnie podjął on walkę przeciw piętnastokrotnej przewadze wroga. Spokojnie, tak jak tego nauczył się na poligonie koszarowym, podniósł karabin, wycelował i pocisnął spust. Po pierwszym strzale padł najbardziej wysunięty do przodu Brytyjczyk i zanim pozostali Anglicy opanowali zamieszanie i zdołali rzucić się w ukrycie trafił śmiertelnie Niemiec nie mniej jak sześciu swoich przeciwników. Następnie chwycił ów strzelec wyborowy granaty ręczne, podsunął się do przodu, i z dołu przydrożnego rzucił je tak skutecznie między wrogów, że zabił następnych sześciu ludzi, wskutek czego trzej pozostali poddali się.

Zołnierze desantowi

z kastetami i sztyletami ognistymi

Haniebny sposób walki oddziałów brytyjskich. Nadużywanie białych chorągwi. Spadochroniarze nieprzyjacielscy w niemieckich mundurach

BERLIN. (DNB). Brytyjscy żołnierze desantowi, spuszczeni w rejonie ujścia Orne, walczą w sposób szczególnie haniebny. Pomijając to, że otoczone grupy nieprzyjacielskie w kilku wypadkach wywieszały białe chorągwie po to, by przy zbliżaniu się żołnierzy niemieckich jeszcze raz uczynić użytek z broni, niektórzy spadochroniarze ubrani byli nawet w mundury niemieckie. U jeńców znaleziono wszelkie narzędzia mordercze amerykańskich gangsterów od kastetu aż do ognistego szyletu. Mimo to wojska niemieckie zepchnęły w planowym kontrataku oddziały desantowe na wąski teren lesisty i po udaremnieniu prób wydostania się ścieśniły pierścień w dniu 9.6. jeszcze bardziej. Wspomniana brytyjska grupa bojowa znajduje się przed zniszczeniem.

W Paryżu życie płynie dalej

normalnym torem

BERLIN. DNB. Francja przyjęła komunikaty o Anglo-Amerykańskiej inwazji z całkowitą równowagą i trzeźwością. Wygłoszone w pierwszy dzień inwazji mowy marszałka Petain'a i prezesa rady ministrów Lavala dały narodowi francuskiemu jeszcze większe gwarancje bezpieczeństwa. W miejscowościach wybrzeża były zainstalowane głośniki radiowe, które i przybrzeżnej ludności umożliwiły słuchanie tych przemówień. W następstwie tego podaje się jednocześnie najnowsze wiadomości, jako też wskazówki dla ludności, jakie ma zająć stanowisko. W stolicy Francji, jak zresztą i w innych miastach, życie płynie normalnym torem, co daje się łatwo tym wytłumaczyć, że niemieckie władze wojskowe nie wprowadziły żadnych szczególnych zarządzeń, mających na celu ograniczenie trybu życia ludności cywilnej i wojska.

Reuter: Pierwsze 24 godziny minęły

pod widmowym znakiem rozrywanych trupów, tonących łodzi, krwi, zamętu i śmierci

Ranni Amerykanie mówią o „zmorze" pierwszych 24 godzin

SZTOKHOLM. (DNB). Reuter donosi z Normandii: Groby Amerykanów i na niezrytych miejscach ziemi piasczystej i skalistej ślady zastygłej krwi świadczą o tym, że sprawa wcale nie była tutaj łatwa. Amerykanie, którzy brali udział w szturmie na wybrzeże i mimo to pozostali przy życiu, powiadają, że było tutaj piekło i to stuprocentowe prawdziwe piekło. Świadczą o tym mogiły, masa bezpańskiego materiału wojennego, pogięta broń oraz czarnym dymem okryte kupy gruzów.

Ranni twierdzą, że pierwsze 24 godziny na tym przyczółku minęły pod znakiem widma postrzępionych trupów, wybuchających min, tonących łodzi, pękających granatów, krwi, zamętu i śmierci, i to stanowiło jedyną rzeczywistość. Szalejący ogień niemieckiej artylerii wyrzucał w powietrze wiele trupów.

Dotychczasowe wyniki inwazji

MADRYT. (DNB). „Czwarty dzień inwazji nie był dla wysadzonych na ląd wojsk lepszy, aniżeli trzeci dzień — pisze sprawozdawca wojskowy, Manuel Aznar, w „Arribie". — Niemcy postarali się o to, — stwierdza Aznar — że organizacja ich kontrataków aż do ostatniej chwili nie została dostrzeżona".

Hiszpański krytyk wojskowy, pułkownik Jaf, zaznacza, że dotychczasowy rezultat inwazji nie usprawiedliwia ogromnych strat Anglo-Amerykanów. Anglo-amerykańskie dowództwo inwazyjne rozszczepiło swoje siły i dotychczas nie osiągnęło żadnego swego celu.

Również wojskowy współpracownik gazety „Arriba", Galindo Garcia, pisze, że Montgomery musi być bardzo rozczarowany z powodu dotychczasowego rozwoju działań bojowych, ponieważ po czterech dniach wciąż jeszcze nie posiada portu do wysadzenia ciężkich jednostek. Sprawozdawca działu polityki zagranicznej w gazecie „ABC" pisze: „Dowództwo niemieckie nie kieruje się nigdy w swoich działaniach prestiżem, lecz na oku ma tylko rzeczy istotne".

Nieprzyjacielskie oddziały

odepchnięte od brzegu

Niemiecki punkt oporu drwi sobie z huraganowego ognia

BERLIN. (DNB). Resztki wysadzonych między Dives a ujściem rzeki Orne nieprzyjacielskich oddziałów zostały przez niemiecki kontratak odepchnięte od brzegu i odcięte od znajdującej się w zatoce Sekwany floty posiłkowej. Nadbrzeżne punkty oporu na wschód od ujścia rzeki Orne zostały oczyszczone i ponownie włączone do niemieckiej linii obrony. W piątek po południu w ciągu 25 minut przeprowadzał nieprzyjaciel ogień huraganowy na wysunięte naprzód placówki linii obrony. Pociski przeszło pięćdziesięciu salw uderzały w każdy kwadratowy metr ostrzeliwanego stanowiska oporowego.

Po zakończeniu ognia huraganowego około 100 będących w pogotowiu łodzi przystąpiło do lądowania, zostały one jednakże przyjęte morderczym ogniem z uważanego za zniszczone stanowiska. Żadna łódź nie dotarła do brzegu. Wróciły one na otwarte morze i zaniechały ataku.

Ciężki ogień artylerii brytyjskiej miał jedynie ten skutek, że trzech ludzi z pośród załogi niemieckiej odniosło rany. Urządzenia fortyfikacyjne są w dalszym ciągu zdolne do obrony.

Obostrzona cenzura w Anglii

BERLIN. (DNB). W Anglii wydano ponownie obostrzone przepisy w zakresie cenzury listów z mocą obowiązującą od 8. 6. Cała poczta walczących już oddziałów inwazyjnych, a także trzymanych w pogotowiu rezerw poddana została tym nowym przepisom celem przeszkodzenia, by zbyt drastyczne opisy piekła z pod Caen nie rozchodziły się. Oficerowie znajdujących się w Anglii rezerw inwazyjnych otrzymali rozkaz zwrócenia uwagi swoim żołnierzom, że wszelkie zawiadamiania listowne o śmierci kolegów w piekle pod Caen są zakazane.

Zagadnienie planowania

w gospodarce Związku Sowieckiego

Artykuł II konstytucji Stalina opiewa, że życie gospodarcze Związku Sowieckiego jest układane i kierowane według państwowego planu narodowo-gospodarczego".

Zasadę tę uważano początkowo po pierwsze, za uniwersalną, t. j. dotyczącą wszystkich dziedzin życia obywatela sowieckiego, a po drugie uważano ją za wyłączny przywilej kraju sowieckiego. Z podręczników do układania takich planów można było dowiedzieć się, że tworzenie tych planów w innych państwach kończyło się fiaskiem. Z tego też powodu zjawił się w Związku Sowieckim cały szereg książek zatytułowanych „Pod pozorem układania planu gospodarczego".

Jak zwykle, tak i w tym wypadku poza szumnymi frazesami brakowało mądrej treści. Fachowcy układania planów projektowali na papierze bardzo gładkie, pełne harmonii plany. Pomimo, że za podstawę ich według nauki bolszewickiej należało przyjąć sprawozdania oraz znajomość gospodarki narodowej i jakkolwiek za najważniejszy warunek planu należałoby wziąć jego stronę realną, to jednak najczęściej tworzono plany nieżyciowe, a raczej czysto kameralne, scholastyczne i akademickie. Strona zewnętrzna ich była gładka i konsekwentna, lecz naprawdę w istocie swej niemiały one nic wspólnego z życiem rzeczywistym.

Osoby, które wskazywały na tę nierealność planów pod względem życiowym i ostrzegały przed ryzykowną przesadą w tej dziedzinie (Bazarów, Nefedow, Gnosman i inni) nazwano „szkodnikami".

Gdy tak ułożony plan przedstawiano do wykonania w przedsiębiorstwie, to wówczas dyrektor zakładu chwytał się za głowę. Wynikiem tego było albo w jednym wypadku nieprawdopodobne prześcignięcie planu gospodarczego w jednych zakładach, albo przeciwnie zupełnie niezrozumiałe niewykonanie go w innych instytucjach. A zresztą układanie tych planów i sprawozdawczość znajdowały się prawie wyłącznie w rękach żydów i ich właśnie oszukańcze mózgi wykonywały z liczbami takie sztuczki, że posiadające zupełnie identyczne warunki zakłady mogły albo stanąć na czele innych, albo też równie dobrze pozostać w tyle.

Jakich też sposobów tutaj nie używano! Wciąż i wszędzie wyniki były takie, że po zakończeniu roku wytwórczości zakładu jego plan gospodarczy był niewykonany, gdyż np. dla zmontowania maszyny brakowało niektórych jej części składowych i w obrachunku kosztów nie były one wykonane. Wobec tego często kroć, gdy brakowały różne części maszyny, musiano przerabiać wyroby na wymiary mniejsze. Na zewnątrz wszystko wyglądało pomyślnie, gdyż ilość wyrobionych jednostek odpowiadała planowi, naprawdę jednak nie wykonano go wcale. Ponieważ, zależnie od stopnia wykonania planu wyznaczono premie w gotówce, więc każdy kierownik działu fabrycznego, dyrektor instytucji handlowej itd., mówiąc lapidarnie, poprostu wyłaził ze skóry, dążąc do przekroczenia po zakończeniu miesiąca ustalonych wskaźników planu. Dla tego też można było zauważyć w zakładach w ostatnich dniach miesiąca chaotyczny pośpiech i rozgorączkowanie...

Nieraz dla pozornego efektu wykańczano zaledwie jedną, najmniej pracowitą, lecz kosztowną część składową maszyny i wtenczas, co do wartości wyprodukowanych wyrobów pomimo wszystko plan był wypełniony z nadmiarem.

Wówczas tryumfowano powszechnie z powodu wyjątkowego prześcignięcia planu, niesłychanego zwiększenia liczby przodujących robotników itd. a pomimo to jednak fabryka nie wytwarzała potrzebnych i odpowiednich przedmiotów. Taki żydowski bałagan, mający na celu swe osobiste zyski, rujnował przemysł, a jeżeli i dawał on jakieś rezultaty, to wyłącznie skutkiem niesłychanego wyzysku taniej niewolniczej pracy obywateli sowieckich.

Wyniki pięcioletnich planów gospodarczych były również błędne i iluzoryczne, jakkolwiek wykonywano je w ciągu 4 a nawet 3 i pół lat. Mówić o tym głośno jednak nie wypadało. Pamiętam, jak pewnego profesora, co prowadził wykład z ekonomii politycznej, pozbawiono pracy za to, że dopuścił się on mówienia o „żywiołowym" wzroście przemysłu sowieckiego, gdyż według teorii bolszewickiej w Związku Sowieckim nie może istnieć żywiołowy, a jedynie tylko „planowy" rozwój gospodarki ludowej.

W tym przesadnym przejęciu się zasadami planowości posunięto się aż do podporządkowania ścisłemu planowi również twórczości artystów, poetów, powieściopisarzy, wirtuozów myzycznych, rozwój kultury i sztuk pięknych. Planowano rozkład tematów, rozmiary i objętość utworu, terminy jego wykonania itd. Ale nie wiele to pomagało. Żadne bowiem zaklęcia zręcznych projektodawców nie potrafiły tchnąć ducha i obudzić prawdziwego zapału w pracy. To też wlokła się ona trybem umiarkowanym i w swym własnym kierunku... Bo też abstrakcyjne, jałowe projekty nie były w stanie stworzyć talentów i najbardziej pilne obstalunki i wymagania nie mogły powołać do życia muzy równej Puszkinowi albo geniuszowi Czajkowskiego.

Tak więc idea centralizowania planowości gospodarki ludowej w Związku Sowieckim nie stworzyła żadnych wyników pozytywnych, a dała jedynie kahałowi żydowskiemu jeszcze jeden pretekst do bezkarnego napełniania swej kieszeni majątkiem narodowym.

Prof. I. Nikodimow.

Posiedzenie francuskiego gabinetu

pod przewodnictwem Lavala

PARYŻ. (DNB). W piątek odbyło się w Paryżu posiedzenie gabinetu pod przewodnictwem szefa rządu Lavala, na którym to posiedzeniu w pierwszym rzędzie roztrząsano kwestie, dotyczące utrzymania wewnętrznego porządku i ogólnego zaopatrzenia w związku z wojskowymi operacjami na wschodzie Francji.

Na wniosek ministra pracy Deat'a uchwalono rozwiązanie francuskiej służby pracy. Należący do niej młodzi ludzie będą powołani do powszechnego obowiązku służby, w celu pełnienia pracy na rozmaitych placówkach we Francji.

×

PARYŻ. (DNB). W piątek wieczorem zostali przyjęci przez ministra Deat'a paryscy przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej. Minister oświadczył między innymi, że rozgorzała dzisiaj na normandzkim wybrzeżu bitwa jest koniecznym starciem między kapitalistycznym i socjalistycznym światem, a zakończenie tej walki z nieograniczoną ufnością należy widzieć w zwycięstwie niemieckiej armii. Jednakże równie silną jest ufność aktywistycznych Francuzów w odrodzenie Francji. Nadeszła decydująca godzina dla Francji. Francja nie może się zdobyć tylko na to, aby się wyczekująco przyglądać. Musi ona w owych gigantycznych zapasach wnieść swój aktywny udział. Młodzież Francji musi wystąpić aktywnie, aby w szeregach milicji dla utrzymania wewnętrznego porządku walczyć przeciw destrukcyjnym elementom.

Minister zakończył swoje wywody wyrażeniem niewzruszonej ufności w niemieckie zwycięstwo, w myśl idei dobrobytu całej Europy i w celu ochrony zachodnioeuropejskiej kultury.

Bonomi, nowy pioner Moskwy

we Włoszech

Policzek dla Badoglio

MEDIOLAN. DNB. W związku z usunięciem Badoglio, którego miejsce zajął obecnie były włoski premier Ivanoe Bonomi, zaznacza Reuter, że Badoglio wycofał się z dziedziny polityki po powzięciu zgodnej uchwały przez przywódców politycznych, że nie chcą z nim pracować. W ten sposób zdradziecki marszałek zapada się niechlubnie w mrok zapomnienia, bogatszy o jedno rozczarowanie więcej i uboższy o jedną wielką nadzieję. Jeśli kiedyś liczył na to, że przez swą haniebną zdradę zaskarbi sobie wdzięczność swoich amerykańskich i bolszewickich przyjaciół, to teraz zmuszony jest się przekonać, że przypadł mu w udziale los, wspólny wszystkim zdrajcom: Otrzymuje policzek od swych domniemanych przyjaciół i zmuszony jest ustąpić.

Od dawna należało spodziewać się, że zarówno zdradziecki król Viktor Emanuel, jak i jego pomocnik Badoglio, będą musieli zniknąć z widowni po spełnieniu swej roli manekinów w ręku państw inwazyjnych. Znamienny dla zacierania idei monarchicznej jest przy tym fakt, że ministrowie nowego gabinetu Bonomi'ego po raz pierwszy mają być zaprzysiężeni nie na króla, lecz jedynie na ojczyznę.

Skoro Badoglio spełnił żałosną rolę zdrajcy i grabarza narodu włoskiego, ma teraz Bonomi kierować nowym rządem włoskim. Jest to typ liberalnego polityka z owych czasów przed uchwyceniem władzy przez faszyzm w październiku 1922 r. Po przewrocie 25. 7. ubiegłego roku łowił on pilnie ryby w mętnej wodzie i starał się od pierwszego dnia skupić wszystkie drobne ugrupowania, które odsunęły się od rządów Badoglio. W ten sposób przygotował się on do pewnego stopnia do odziedziczenia spadku po Badoglio. Bonomi również nie potrafi w swój rząd tchnąć własnego życia, lecz pozostanie tak samo, jak jego poprzednik, narzędziem w ręku Moskwy i tylko wtedy zdoła się utrzymać na powierzchni, gdy popierać będzie systematyczne przenikanie bolszewizmu do zajętych przez wojska anglo-amerykańskie terenów.

Nad Ameryką Łacińską

zawisła zmora imperializmu USA

GENEWA. (DNB). Stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Ameryką Południową w dalszym ciągu wyraźnie się pogarszają. W każdym razie wnioskować o tym można z oświadczenia, jakie złożył przedstawiciel Brazylii na międzynarodowej konferencji wychowawców. Wskazał on na to, że stosunki „w kilku ostatnich miesiącach" w dalszym ciągu uległy rozluźnieniu, chociaż o tym nic nie wspomina prasa Stanów Zjednoczonych. Przedstawiciel Brazylii wyraził powszechnie w Ameryce Południowej panujące zaniepokojenie, a mianowicie, że Stany Zjednoczone nie zwrócą po wojnie krajom południowo-amerykańskich baz wojskowych.

Wątpliwości powyższe znalazły potwierdzenie w słowach Roosevelta, wypowiedzianych na konferencji prasowej. Na pytanie, czy przekazanie mniejszych okrętów marynarki wojennej krajom południowo-amerykańskim odbywa się w pierwszej linii w interesie Brazylii, prezydenta odpowiedział, że chodzi o to, by wzmocnić siłę amerykańskiego kontynentu a mianowicie o rozbudowanie możliwości obronnych Brazylii. Zaniepokojenie Brazylii i oświadczenie Roosevelta dowodzą, że nad całym kontynentem amerykańskim zawisła zmora imperializmu Stanów Zjednoczonych i że kraje Ameryki Łacińskiej poważnie obawiają się niebezpieczeństwa dostania się pod stałe wpływy Waszyngtonu.

„Moniteur": W Związku Sowieckim

nie zaszła żadna zmiana

VICHY. (DNB). Jako dowód tego, że w Zw. Sowieckim w przeciwieństwie do zdania wielu Francuzów nic się nie zmieniło na lepsze, przytacza dziennik „Moniteur" wywody pewnego odszczepieńczego korespondenta w Moskwie, który oświadczył co następuje: „W wewnętrznym porządku Zw. Sowieckiego nic się nie zmieniło. Absolutnie żadna zmiana nie zaszła w dziedzinie zasad gospodarczych, politycznych i moralnych sowieckiego państwa, które pozostało takim samym, jakie my znamy z czasów między dwoma wojnami światowymi. Komunistyczna partia udziela swoim agentom tych samych wskazówek, jakie im dawała wczoraj i jest daleka od tego, aby ograniczyć swoją robotę wywrotową. Korespondent w końcu podkreśla, że prasa sowiecka w dalszym ciągu w dziedzinie ideologii podkreśla potrzebę propagowania bolszewickiej ideologii na całym świecie.

Oszuści żydowscy

robią interesa na inwazji

Dzika zwyżka na giełdzie londyńskiej. Huczek inwazyjny amerykańskich specjalistów od reklamy

SZTOKHOLM. (DNB). Stale powtarza się ten sam obraz: Czym więcej ginie angielskich i amerykańskich żołnierzy i czym większe są straty na frontach, tym piękniejsze zjawia się żniwo dla żydowskich hien finansowych i tym ruchliwsza staje się ta cała hołota w Anglii i w Ameryce, widząca w obecnej wojnie jedynie dobrą okazję do robienia interesów i napełnienia sobie kieszeni. Kupczą krwią ludzi, którzy oddają swe życie za plutokratów i żydowski kapitalizm.

To też nie jest niespodzianką fakt, że szachraje na giełdzie londyńskiej witają początek inwazji na wybrzeżu atlantyckim wielką haussą giełdową. „Daily Herald" pisze, że zyski na kursach osiągnęły w jednym dniu sumę około 50 milionów szterlingów. Największą zwyżkę kursu posiadały papiery francuskich towarzystw kolejowych. Niektóre z tych akcyj skoczyły z 17 na 60, względnie z 19 na 73 funty szterlingów. Złodzieje spekulują już zatem majątkiem, który wpierw trzeba zdobyć krwią żołnierzy.

Gdy się chce zdobyć obraz wojny anglo-amerykańskiej, to należy tylko zestawić dwa fakty: „Daily Herald" donosi, że żydowscy giełdziarze w Londynie rzucili się na siebie w pierwszym dniu inwazji, zaś angielscy korespondenci wojenni piszą z wybrzeża atlantyckiego, że żołnierze desantowi zmuszeni byli dalej atakować, posuwając się po trupach swych kolegów, którzy polegli w morderczym ogniu niemieckiej obrony. Tak wygląda wierny obraz żydowskiej wojny, w której bez skrupułów pędzą ludzi na śmierć Roosevelt i Churchill.

A następnie jeszcze jedna rzecz: Angielska i amerykańska prasa, w niemałej mierze pod wpływem słów kierowniczych czynników wojskowych, jak n. p. amerykańskiego ministra wojny Stimsona, nastroiły swe komentarze na temat przebiegu walk na wybrzeżu na mol. Za to tym bardziej niepohamowany i dziki huczek koło inwazji czynią geszefciarze. Czy to zachwalają pastę do zębów czy pigułki żołądkowe, wszystko jest dobre dla wojsk inwazyjnych, wszystko przynosi pieniądze. A reklamy gazet wrzeszczą: „Uspokójcie swoje nerwy podczasc inwazji papierosami takiej to marki". Albo „Pijcie pepsicola, byście się podczas inwazji zbyt nie pocili". Amerykańskie radio, poświęcone reklamie, zajmuje się tą sprawą inwazyjną w ten sposób, że podaje nawet barwy i marki pyjam, jakie pewne osobistości amerykańskie miały mieć na sobie w chwili przyjęcia pierwszej wiadomości o inwazji. Dziw, że narów popada w szał, objawiający się tym, że dzieci amerykańskie, które urodziły się w godzinę rozpoczęcia inwazji, ochrzczone zostały imieniem „Inwazja" albo otrzymały na chrzcie nazwiska amerykańskich generałów jako imiona. Choć można to tłumaczyć dziecinadą amerykańskiego obywatela, lecz koniec końców stanowi to przecież wyraz owego żydowskiego huczku, wprawiającego ludzi w ekstazę.

Chcesz mieć światło elektryczne — oszczędzaj je!

Artyleria na wschodnim froncie

Do tej pory zniszczyła ona 20.000 czołgów

BERLIN. DNB. Przez długie miesiące staczają ofiarną walkę niemieccy żołnierze przeciw masom sowieckiej piechoty i czołgów. Jak najwierniejszy druh wspiera zmagania piechoty, artyleria. W walce z czołgami jest artyleria szturmowa najlepszą tarczą piechoty. Atakom nieprzyjacielskich czołgów na linie piechoty przeciwstawiają się potężne działa szturmowe. W tej, pełnej ducha walce mogą się działa szturmowe poszczycić nie byle jakim sukcesem. Od chwili rozpoczęcia kampanii wschodniej zniszczyły one 15.000 czołgów. Owa cyfra nie tylko znamionuje zażartość walk i jakość niemieckiej broni; jest ona zarazem potwierdzeniem, jak duże znaczenie w walkach przypisać należy młodej broni — artylerii szturmowej. Artyleria szturmowa stała się najskuteczniejszą bronią przeciw czołgom.

Dopełnimy obrazu masy sowieckiego materiału, jeśli dodamy jeszcze 5.000 czołgów, które zniszczyła artyleria polowa i dywizyjna, które mają w walkach inne wytyczone zadania. W sumie więc sama artyleria od początku wojny wschodniej zniszczyła 20.000 czołgów.

NA SREBRNYM EKRANIE

Kina „Helios I" i „Helios II"

„Podróż w przeszłość"

„Podróż w przeszłość" tytułem swoim zapowiada film — wspomnienie, pachnie lewendą i szufladą z listami prababek. Rozczarowanie widza jest niesłychanie przyjemne, — miast łzawych memuarów pokazuje mu się wspomnienia, ale świetne, współczesne i choć sentymentalne, to jednak bogate w tempo i życie, — słowem: obraz, który nazwać można prawie reportażem psychologicznym.

Realizator Zerlett wykazał w interpretacji dość szablonowej historii, wielką inwencję, subtelność i wyczucie. Ton podróży w minione, sylwetki „turystów" i odwiedzanych, są nakreślone ręką wprawną, z rozmachem świadomego i wnikliwego artysty. Małe przeszarżowanie groziło obrazowi opinią jeśli nie tuzinkowego romansu, to historii maluczko amoralnej. Matka, ulegająca pomysłowi córki — odwiedzania swych miłości młodych lat, mimo „papierowość" idei nowoczesnego, utalentowanego dziecka — pianistki, byłaby niezdrowa, nierealna i śmieszna, gdyby nie treść znakomitej podróży. Gra po prostu była warta świeczki. Ten baedecker po ludzkich duszach i namiętnościach, rozgrzesza wszystko, czyni z filmu pozycję mocną, koronuje niewiarygodną myśl najprawdziwszym artyzmem życia.

Dwie kobiety, nie zdające sobie sprawy z tego, jaką rozpoczynają eskapadę i jakie siły mogą obudzić, ruszają na „tourne wspomnień". Pierwsze i drugie odwiedziny — wizyta u nadętego megalomana śpiewaka, żyjącego wspomnieniem czasów wielkiej kariery i uwodzonych przezeń kobiet, podobnie jak i pobyt w miasteczku u weterynarza, figury ciekawszej o tyle, że jest pożyteczną małemu społeczeństwu mieszkańców, są epizodami przygotowującymi prawem kontrastu do największego przeżycia obrazu.

Zetknięcie trzecie — damy wielkiego świata z podupadłym mistrzem — dżokejem, przechodzi w maksymalnie wysokiej temperaturze napięcia dramatycznego, jest zapłonem elektrycznej iskry. Trudno w płytkim uproszczeniu oddać psychologię i filozofię zrujnowanego człowieka, który pluje krwią z umęczonych płuc i wegetuje w nadziei, że śmierć nie przyjdzie jeszcze jutro. — Dżokej—triumator, transformowany przez los w tancerza lichych variete, na widok dawnej kochanki, budzi się, zapala, i w ogromie całej swej nędzy wyjmuje z połamanej szafy nieskazitelny frak, szepcząc: „ale to mi zostało"... jakby chciał powiedzieć — jeszcze jestem człowiekiem. Wizja się rozwiała, człowiek nie wytrzymał — i strzałem w skroń postawił kropkę w ostatnim rozdziale historii swego życia. Aktor i reżyser przeszli siebie w tym fragmencie, scena ze zwłokami samobójcy zobrazowana w natchniony sposób zwaliskiem gratów, budzikiem żyjącym na stole i kłębami pary śpieszących na pobliskiej stacji pociągów, których gwizdu nie zastąpiłaby najlepsza ilustracja muzyczna, czyni epizod partią najwyższej jakości w całym obrazie. Dalsza akcja jest już tylko toczeniem się scenariusza po równi pochyłej do szczęśliwego zakończenia losów pozostałej grupy.

Rolę krótką acz najznaczniejszą artystycznie spełnił Ferdinand Marian, jako dżokej Caro i trzecia miłość podróżującej damy. Zagranie doskonałe i skończone. Kreację F. Mariana, wzruszającą i pobudzającą do myślenia, będzie się długo pamiętać. Matka Olgi Czechowy udatna, pół dramatyczna, wygrana zupełnie, prawie swobodna i zajmująca. Pianistka — cudowne dziecko i „zły duch" podróży — M. Hieschler obsadzona właściwie: kanciastość ruchu i słowa i łąca po linii pragmenta aktorki, czyniącej z siebie studentkę dnia dzisiejszego. Pomniejsze figury odtworzyli W. Dohm (śpiewaka), R. Prack (narzeczonego), H. Hildebrandt (przyjaciółki dżokeja). Reżyseria Zerletta oparta o dobry zespół aktorski, muzykę Eichhorna i zręczny montaż, utrzymuje „Podróż w przeszłość" w rytmie kół wagonowych i bawi widza jak udana wycieczka. GUY

Z dnia

WTOREK

13 Czerwiec

Antoniego.

Wschód słońca 2.42
Zachód słońca 19.54

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 21.40 DO GODZ. 3.10.

— MIAZGA WAPIENNA JAKO NAWÓZ. Miazgi wapiennej, której znaczna ilość pozostaje z produkcji cukru w cukrowniach, zamierza się użyć dla użyźnienia gleby. Brak tego właśnie składnika wapiennego odczuwa się na ogół w całym Generalnym Okręgu Litwy. Ustalono to na podstawie analizy próbek glebowych zebranych przez Wileńską Stację Agrochemiczną. Agronomowie powiatowi przygotowali plany dotyczące obszarów ziemi uprawnej oraz zawierające wskazówki dla rolników gdzie, do jakich gleb i ile trzeba dodawać wapna. (n)

— ANALIZA TYTONIU. W laboratorium agronomii wileńskiej dokonuje się ostatnio analiz tytoniu w celu odnalezienia takiego gatunku, który najbardziej odpowiadałby hodowli w Generalnym Okręgu Litwy. (n)

OFIARY

Z okazji imienin p. Antoniego Litwinowicza dla polskich biednych dzieci — współpracownicy — 180 RM.

KOLEJE, PRZEWOŻĄCE WOJSKA NA FRONT POTRZEBUJĄ PODKŁADÓW. DLATEGO ZWÓZKA DRZEWA JEST WAŻNA ZE STANOWISKA WOJENNEGO.

W szóstą rocznicę śmierci
ś. † p.
Wacława RABCZEWSKIEGO
por. W. P.
za spokój Jego duszy zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne w kościele Św. Katarzyny dnia 14 czerwca b. r. o godzinie 9.30 rano.
O czym zawiadamiają życzliwych pamięci Zmarłego
Matka i Żona.

†

EDWARD RUDZIŃSKI
po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami zmarł dnia 11 VI 1944 r. w wieku lat 19
Eksportacja z domu żałoby, Wileńska 30, odbędzie się o godz. 9 rano dn. 13. VI. do kościoła Św. Jerzego.
Eksportacja na cmentarz Rossa o godz. 16.
O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku
Rodzice.

W 30-tym dniu od tragicznej śmierci mego najdroższego jedynego Syna
ś. † p.
Zdzisia Brukera
odbędzie się Nabożeństwo Żałobne za spokój Jego duszy we środę dn. 14 b. m. o godz. 6.30 rano w kościele Św. Katarzyny, na które zaprasza wszystkich życzliwych pamięci Zmarłego zbolała
Matka.

Za spokój duszy
Inżyniera
ś. † p.
Zdzisława WRZEŚNIOWSKIEGO
zmarłego tragicznie w połowie marca r. b. w wieku lat 38 będzie odprawione Nabożeństwo Żałobne w Kolonii Kolejowej 15 czerwca o g. 7-ej rano.
O czym zawiadamia Krewnych i Znajomych pogrążona w głębokim smutku
Żona.

Za duszę
ś. † p.
Mieczysława Zgierskiego
zmarłego dnia 9. VI. 1944 r. odbędzie się Msza Św. pogrzebowa w kościele Św. Katarzyny w dniu 15 czerwca o godz. 10 rano.
O czym zawiadamiają
Córki.

Za spokój dusz tragicznie zmarłych
ś. † p.
Napoleona i Marii z Nazarków GRABOWSKICH
odbędzie się w czwartek dn. 15 czerwca r. b. o godz. 7 rano w kościele Św. Katarzyny Nabożeństwo Żałobne o którym zawiadamiają Przyjaciół i Znajomych pogrążeni w głębokim smutku
Siostra i Szwagier.

PODZIĘKOWANIE.
Ks. Kan. L. Chomskiemu, Ks. Józefowi, p. Dr. Wł. Bartoszewiczowi, p. Butrymowej, pp. Słoniczom, p. Byczkowskiemu, przyjaciołom i wszystkim znajomym, którzy opiekowali się podczas długiej i ciężkiej choroby, oraz tym, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej kochanej Matki
ś. p.
Weroniki IWASZKIEWICZOWEJ
składają najserdeczniejsze „Bóg zapłać"
Córka i Syn.

PODZIĘKOWANIE.
Panu Prof. Kalinowskiemu, Panu P. Padejce, inicjatorce P. J. Jacynównie, wszystkim chórzystkom i chórzystom za bezinteresowny udział w uświetnieniu uroczystości 4-ch Ewangelij w kościele Niepokalanego Poczęcia N. M. P. na Sołtaniszkach serdeczne Bóg zapłać.
Parafianie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., nandlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie | Wydawnictwo „Goniec Codzienny".